



john stott



NIEZRÓWNANY

John R. W. Stott

NIEZRÓWNANY

John R. W. Stott

© J. R. W. Stott 2001

All rights reserved. This translation of *The Incomparable Christ* first published in 2001 is published by arrangement with Inter-Varsity Press, Leicester, United Kingdom.

Copyright for Polish edition by Wydawnictwo Credo 2003.

Copyright for Polish translation by Wydawnictwo Credo 2003.

Przekład: *Piotr Blumczyński*

Redakcja: *Monika Kwiecień*

Projekt okładki: *Agnieszka i Tomasz Swoboda*

Skład i łamanie: *Kazimierz Leja*

Wydanie polskie ukazuje się nakładem Wydawnictwa Credo, działającego w ramach Fundacji Credo powołanej przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Akademickie (ChSA).

ChSA jest ruchem zrzeszającym studentów i absolwentów wyższych uczelni, którzy akceptują i stosują w codziennym życiu prawdy zawarte w Piśmie Świętym. ChSA jest członkiem międzynarodowej organizacji IFES (International Fellowship of Evangelical Students).

ISBN 83-917805-8-9

Wydanie pierwsze, Katowice 2004

Wydawnictwo Credo

ul. Wojewódzka 29/8

40-026 Katowice

skr. poczt. 412

credo@credo.org.pl

www.credo.org.pl

PRZEDMOWA

Jako Arcybiskup Canterbury nie mam wątpliwości, że największe i najważniejsze zadanie, jakie staje dziś przed chrześcijanami wszystkich wyznań, polega na tym, aby głosić imię Chrystusa — i to nie tylko w duchu szacunku dla cudzych zapatrywań, lecz przede wszystkim w przekonaniu, że Jego osoba wciąż zaspokaja tęsknoty i pozostaje spełnieniem nadziei serca każdego człowieka.

Dr John Stott skupił wysiłek badawczy całego swego życia wokół osoby Jezusa Chrystusa. Spod jego pióra wyszły wnikliwe opracowania, łączące erudycję z wieloletnim doświadczeniem ofiarnej służby w Kościele, zarówno w sferze duszpasterstwa, jak i ewangelizacji. Głosił pełne nieodpartej mocy orędzie o tym, jak ogromne znaczenie ma Chrystus dla współczesnego świata.

Mimo iż John zalicza się do wybitnych i ogromnie czytanych uczonych, nigdy nie był teologiem–teoretykiem, oderwanym od codziennego życia. Doskonale wpisuje się w klasyczną anglikańską tradycję „pastora nauczającego”. Szkołą, w której pobierał nauki, była w pierwszej kolejności parafia, a następnie cały świat. Nie zabiegał o stanowiska naukowe ani o pozycję w hierarchii kościelnej. A jednak, w opinii samego Davida Edwardsa*, „John Stott, obok Williama Temple, jest najbardziej wpływowym przedstawicielem duchowieństwa Kościoła anglikańskiego w dwudziestym wieku”.

* David Edwards — znany brytyjski historyk, dziennikarz i krytyk reprezentujący nurt liberalny w Kościele anglikańskim; wraz z Johnem Stottem jest współautorem książki pt. *Essentials, a Liberal–Evangelical Dialogue* (1988), podejmującej próbę nakreślenia wspólnej płaszczyzny doktrynalnej dla wyznawców poglądów zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych (przypisy oznaczone gwiazdką pochodzą od tłumacza — w Przedmowie i Podziękowaniach — bądź od redaktora — w pozostałych częściach książki).

Zapewne John, przy swej skromności, która zawsze cechowała prawdziwych mężów Bożych, z zakłopotaniem pokręci głową, słysząc te słowa. Mimo to i ja pragnę wyrazić podziw i szczerze uznanie dla jego niezwykłej służby we współczesnym Kościele.

Oto cztery główne cele Wykładów Londyńskich: „przedstawić określony aspekt historycznego, biblijnego chrześcijaństwa; odnieść go do współczesnych zagadnień w Kościele lub na świecie; zachować naukowe podejście do prezentowanych treści, a jednocześnie nadać mu ujęcie i styl na tyle popularne, aby przyciągnąć szerokie audytorium; i w końcu — przedstawić każde zagadnienie w sposób interesujący dla słuchaczy z kręgów zarówno chrześcijańskich, jak i świeckich”.

Powyższe cztery cele, w moim przekonaniu, celnie charakteryzują służbę Johna od samych jej początków, gdy był wikariuszem w All Souls Church w Langham Place, aż do chwili obecnej, kiedy to pełni funkcję ambasadora Jezusa Chrystusa na arenie międzynarodowej. Jego biograf, biskup Timothy Dudley-Smith, tak podsumowuje tę służbę: „Czytając dzieła Johna Stotta, nie sposób nie dostrzec jego dbałości o nauczanie i wykład objawionej wiary oraz o interpretację autorytatywnego i ponadczasowego Pisma Świętego z punktu widzenia potrzeb współczesnego świata”. Jesteśmy wdzięczni Bogu za Johna jako duszpasterza, kaznodzieję, uczonego, pisarza, apologetę, ewangelistę i brata w Chrystusie; za jego wieloletnią i błogosławioną służbę.

Nareszcie doczekaliśmy się, że kolejny cykl Wykładów Londyńskich poprowadzi John Stott — pomysłodawca tych spotkań, zainaugurowanych w 1974 roku. Jest zatem rzeczą jak najwłaściwszą, aby to on właśnie wygłosił cykl wykładów w roku milenijnym. Równie właściwe dla roku milenijnego jest poświęcenie ich tematowi, wokół którego skupiała się zawsze służba Johna — Chrystusowi niezrównanemu.

Dr George Carey
Arcybiskup Canterbury

O WYKŁADACH

Komitet Wykładów Londyńskich postanowił w roku milenijnym skupić uwagę na Jezusie, przy czym szczególnie wskazane wydawało się powie-
rzenie tegorocznych wykładów Johnowi Stottowi, którego wizja i ener-
gia dały początek całemu cyklowi.

Nasze nadzieje nie okazały się bynajmniej chybione. Wszystkie wykła-
dy przyciągnęły rzesze słuchaczy, którzy w każdy z czterech czwartków
niemal szczelnie wypełnili londyński All Souls Church. Ostatni wykład,
poprzedzony wprowadzeniem Arcybiskupa Canterbury, zaszczyci-
ła swoją obecnością Jej Królewska Wysokość Księżniczka Aleksandra.
Każda prelekcja niosła ogromne pobudzenie dla umysłu i rozgrzewała
serce. Autorytet naukowy oraz osobisty zapał wykładowcy uwidaczniały
się, w miarę jak czerpał on z dzieła całego swego życia oraz pełnych roz-
machu i wnikliwych studiów, których osiłą pozostawał zawsze Chrystus.

W imieniu Komitetu Wykładów Londyńskich mam zaszczyt zareko-
mendować to inspirujące i pobudzające do przemyśleń studium poświę-
cone osobie Jezusa.

John Grayston
Prezes Komitetu Wykładów Londyńskich

PODZIĘKOWANIA

Żywię głęboką wdzięczność dla Komitetu Wykładów Londyńskich zarówno z powodu zaproszenia mnie do wygłoszenia wykładów w Roku Pańskim 2000, jak również wskazania, iż jedynym stosownym obiektem rozważań powinien być Jezus, którego dwutysięczne urodziny będziemy obchodzić. Podjąwszy obie te decyzje, Komitet pozostawił mi swobodę w zakresie ujęcia wybranego tematu, a jednocześnie zapewnił nieustanną zachętę, jakiej doświadczyłem szczególnie ze strony znakomitego preza Johna Graystona oraz sumiennej sekretarki Betty Baker.

Jestem również wdzięczny gronu przyjaciół, którzy udostępnili mi swoje zbiory biblioteczne, służyli radą, a także pomogli w opracowaniu bibliografii. Do grupy tej zaliczają się w szczególności: Richard Bewes, Dick France, Timothy Dudley-Smith, Paul Barnett, Paul Blackham, John W. Yates III, René Padilla oraz Eunice Burton.

Ponadto wdzięczny jestem Wydawnictwu Inter-Varsity Press, redaktor Stephanie Heald oraz Steve'owi Motyerowi i Davidowi Wrightowi, którzy recenzując rękopis z ramienia IVP, wnieśli szereg cennych uwag.

Szczególne podziękowania kieruję w stronę Coreya Widmera, mojego obecnego asystenta, którego praca przez blisko półtora roku pozostawała związana z tymi wykładami i który w szczególny sposób wziął je sobie do serca. Wykazał niezwykłą wytrwałość w przeszukiwaniu zasobów internetowych, docieraniu do źródeł, których nie udało mi się ustalić, odkrywaniu książek, jakie powinienem poznać lub przeczytać, oraz jak najpełniejszym korzystaniu z nowo otwartej British Library. Sam tekst wykładów musiał przeczytać co najmniej dziesięciokrotnie na rozmaitych etapach jego powstawania. Jego sugestie były zawsze konstruktywne i pomocne; napisał również przewodniki towarzyszące kompletni czterech kaset wideo z zarejestrowanym przebiegiem wykładów. Za to wszystko składam mu serdeczne podziękowania.

Obaj w ogromnej mierze korzystaliśmy z pomocy Frances Whitehead — z jej nieprzeciętnej wytrwałości na stanowisku mojej osobistej sekretarki od 45 lat, świetnej znajomości komputera oraz gotowości do przeprowadzenia tekstu przez trzy główne etapy: początkowej redakcji, późniejszego skrótu dla potrzeb wykładów, a w końcu ostatecznego przekształcenia w książkę. Kiedy w kwietniu 2001 roku ogłoszono, że Arcybiskup Canterbury postanowił uhonorować Frances tytułem magisterskim Lambeth*, obecni zgotowali jej natychmiast spontaniczną owację na stojąco.

Posyłam tę książkę na jej własne tory, z nadzieją i modlitwą, że wielu czytelników uzna w Jezusie Chrystusie właściwy obiekt czci, świadectwa i nadziei, jak również uzasadnienie określenia *niezrównany*. W istocie bowiem nikt nie może się z Nim równać.

John Stott
czerwiec 2001 roku

* Tytuł magisterski Lambeth nadawany jest corocznie przez zwierzchnika Kościoła anglikańskiego, Arcybiskupa Canterbury, osobom szczególnie zasłużonym dla Kościoła. Jego geneza sięga XVI wieku, kiedy trudy podróży lub zarazy często uniemożliwiały studentom udział w wykładach na jedynych wówczas angielskich uniwersytetach w Oksfordzie i Cambridge. Od tego czasu Arcybiskupowi przysługuje prawo przyznawania tytułów magisterskich osobom, które nie spełniają formalnych kryteriów ukończenia studiów wyższych. Tytuł ten nie ma charakteru honorowego, a nagrodzeni mają obowiązek złożyć specjalny egzamin.

O ile nie wskazano inaczej, cytaty z Nowego Testamentu oraz z Księgi Psalmów przytaczamy za edycją: *Pismo Święte Nowego Testamentu i Psalmi. Przekład ekumeniczny z języków oryginalnych*, Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2001. Pozostałe księgi biblijne cytujemy za Biblią Tysiąclecia (dalej skrót: BT), wyd. IV. Niektóre fragmenty przytaczamy — gdy tłumaczenie to odzwierciedla przekład wykorzystany przez autora — za Biblią Warszawską (*Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Nowy przekład z języków hebrajskiego i greckiego...*, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1975 i nast.; dalej skrót: BW).

WSTĘP

1. Jezus w centrum

„Bez względu na prywatne sądy czy opinie na Jego temat, Jezus z Nazaretu jest od prawie dwudziestu stuleci centralną postacią kultury Zachodu” — pisze Jaroslav Pelikan, rozpoczynając swoją przekrojową książkę pt. *Jezus przez wieki*¹.

Wydaje się zatem uzasadnione, aby Wykłady Londyńskie o Współczesnym Chrześcijaństwie, odbywające się na przełomie tysiącleci, poświęcić właśnie Jezusowi Chrystusowi, którego narodzenie świętujemy (pomijając kwestię dokładnej daty). Zwrócimy przy tym uwagę na Jego panowanie w trzech sferach.

Po pierwsze, *Jezus jest osią historii*. Znaczna część ludzkości nadal dzieli dzieje świata na dwie ery, których punktem granicznym jest narodzenie Chrystusa. W roku 2000 liczba ludności na świecie przekroczyła 6 miliardów, przy czym liczbę chrześcijan szacowano na 1,7 miliarda, czyli około 28%². Blisko jedna trzecia żyjących obecnie ludzi uważa się więc za naśladowców Jezusa.

Po drugie, *wokół Jezusa ogniskuje się całe Pismo Święte*. Biblia nie jest przypadkowym zbiorem dokumentów religijnych. Sam Jezus stwierdził: „Pisma (...) świadczą o mnie” (J 5:39), a chrześcijańscy uczeni zawsze uznawali tę prawdę. Hieronim, jeden z wielkich ojców Kościoła, żyjący na przełomie czwartego i piątego wieku, napisał: „Nieznajomość Pisma świętego jest (...) nieznajomością Chrystusa”³.

Warto zauważyć, że w szesnastym wieku zarówno Erazm z Rotterdamu, jak i Marcin Luter, w duchu odpowiednio Renesansu i Reformacji, zgodnie podkreślali centralne miejsce Jezusa. Biblia „ukáže wam Chry-

stusa w tak wielkim zbliżeniu — pisze Erazm — że mniej byłby widoczny, gdyby sam stanął przed wami”⁴. Podobnie Luter w swoich *Wykładach na temat Listu do Rzymian* stwierdza dobitnie, że Chrystus jest kluczem do Pisma Świętego. W komentarzu do Rz 1:5 pisze: „Oto otwarte drzwi do zrozumienia Pisma Świętego: wszystko mianowicie należy rozumieć w nawiązaniu do Chrystusa”. Później dodaje, że „całe Pismo odnosi się wyłącznie do Chrystusa”⁵.

Po trzecie, *Chrystus jest sercem misji*. Co sprawia, że niektórzy chrześcijanie przemierzają lądy i morza, kontynenty i kultury jako misjonarze? Czym się kierują? Nie krzewią przecież określonej cywilizacji, instytucji czy ideologii, lecz głoszą osobę — Jezusa Chrystusa — powodowani przekonaniem o Jego wyjątkowości. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie chrześcijańskiej misji w świecie muzułmańskim. „Naszym zadaniem — pisał uczony i misjonarz, biskup Stephen Neill — jest nieustrudzenie i cierpliwie kierować do muzułmanów wezwaniem: Zważcie na Jezusa! Nie mamy innego przesłania. (...) Nie chodzi bowiem o to, że muzułmanie spostrzegli Jezusa z Nazaretu i postanowili Go odrzucić; w istocie nigdy Go nie ujrzeli (...)”⁶.

Jednocześnie ci, którzy spostrzegli Jezusa i poddali Mu się, upatrują w Nim istotę swojego nawrócenia. Przywołajmy dla przykładu postać Sadhu Sundara Singha. Urodził się w roku 1889, w zamożnej rodzinie sikhów w Indiach i został wychowany w nienawiści do chrześcijaństwa jako — w jego przekonaniu — religii obcej. Jako piętnastolatek dał otwarcie wyraz swojej wrogości, publicznie pałac ewangelię. Zaledwie trzy dni później nawrócił się jednak pod wpływem wizji Chrystusa, a następnie — jeszcze jako bardzo młody człowiek — postanowił zostać sadhu, wędrownym nauczycielem i świętym mężem⁷. Pewnego razu Sundar Singh odwiedził hinduską uczelnię, gdzie jeden z wykładowców zaczął go dość obcesowo, pragnąc się dowiedzieć, co takiego odkrył w chrześcijaństwie, że porzucił religię ojców. „Znalazłem Chrystusa” — padła odpowiedź. „Tak, wiem — niecierpliwie odparł wykładowca — ale jaka nieznana wcześniej zasada lub doktryna przeważała szaleć?”. „Decydującym elementem — odrzekł Sundar Singh — był właśnie Chrystus”⁸.

Jednak o którym Jezusie mowa? Należy bowiem stwierdzić, że na zatłoczonych półkach religijnych rynków tego świata zalega wielu Jezusów. Już pod koniec pierwszego wieku chrześcijaństwa wśród nauczycieli zapanowała skłonność do tworzenia własnych wizerunków Jezusa, w zależności od indywidualnych kaprysów i upodobań. Z tego powodu Paweł musiał przypominać wierzącym w Koryncie, że poślubił ich „jednemu mężowi”, aby ostatecznie „jako czystą dziewicę postawić [ich] przed Chrystusem”. Obawiał się jednak, jak dodaje, aby ich umysły „nie zostały skażone i nie odwróciły się od szczerzego oddania Chrystusowi” (2 Kor 11:2–3, BW).

Dlatego właśnie chciałbym przyjrzeć się (w części pierwszej oraz czwartej tej książki) Chrystusowi wyłaniającemu się ze świadectwa Nowego Testamentu, a także rozważyć, jak bywał przedstawiany w historii Kościoła (część druga) oraz jaki wpływ wywarł na innych (część trzecia).

W tym celu muszę sformułować i odpowiedzieć na cztery zasadnicze pytania odnoszące się do Chrystusa.

Po pierwsze, *jakie świadectwo składa o Nim Nowy Testament?* Zamierzam dowieść, że nowotestamentowe świadectwo o Jezusie, choć niewątpliwie bogate i różnorodne, jest zarazem niezwykle spójne. Dlatego pierwszą część książki zatytułowałem „Jezus źródłowy”.

Po drugie, *jak Kościół przedstawiał Jezusa Chrystusa w ciągu wieków?* Drugiej części nadałem tytuł „Jezus kościelny”, gdyż chcę w niej rozważyć, jak Kościół w różnych okresach swojej historii — z większą bądź mniejszą wiernością — ukazywał Chrystusa światu.

Po trzecie, *jaki wpływ Jezus wywarł na historię?* Trzecia część książki stanowi swoiste uzupełnienie drugiej, w miarę jak przechodzimy od prezentacji Chrystusa przez Kościół do zadań, jakie od Niego otrzymaliśmy. Śledzić będziemy więc nie tyle kolejne etapy historii Kościoła, ile stadia wpływu Chrystusa oraz to, jak każde z nich (przy różnym rozłożeniu nacisków) inspirowało rozmaitych ludzi. Tę część zatytułowałem „Jezus wpływowy”.

Po czwarte, *jakie znaczenie Jezus Chrystus powinien mieć dla nas dzisiaj?* W części czwartej przypomnimy sobie, że Jezus Chrystus to postać nie tylko osadzona w historii (nawiasem mówiąc, bardzo odległej), lecz także wieczna (jest przecież „wczoraj i dziś, Ten sam i na wieki”), a zatem również nam współczesna. W każdym nowym pokoleniu, stuleciu i tysiącleciu pozostaje Zbawcą, Panem i Sędzią. Kontekstem ostatniego, czwartego studium będzie księga zamykająca Nowy Testament — Objawienie św. Jana, chrześcijańska apokalipsa. Już w pierwszym wersecie przedstawia się ona przede wszystkim nie jako prorocstwo, lecz „objawienie Jezusa Chrystusa”. W ostatniej części skupimy się na dziesięciu podstawowych wizjach — wizerunkach Chrystusa, zawartych w Księdze Objawienia.

Książka ta będzie zatem łączyć Pismo Świąte z historią. Na tle Nowego Testamentu w ogólności oraz Apokalipsy w szczególności rozważać będziemy, w jaki sposób Kościół przedstawiał Chrystusa oraz jaki wpływ Chrystus wywarł na Kościół. Biblijny wizerunek Chrystusa należy przy tym uznać za normatywny punkt odniesienia. Oto właśnie autentyczny Jezus — i tą miarą należy mierzyć wszelkie niedoskonałe, ludzkie wyobrażenia co do Jego osoby. Mam nadzieję, że to studium — o charakterze tyleż biblijnym, co i historycznym — pozwoli usprawiedliwić tytuł *Nieźrównany*. Nie ma bowiem nikogo takiego jak On, nigdy nie było ani nie będzie.

2. Historia i teologia

Wielu radziłoby rozpocząć studium Nowego Testamentu od Listów, a nie Ewangelii, gdyż Listy powstały w pierwszej kolejności. Pierwszy List Pawła do Tesaloniczan został napisany w Koryncie wkrótce po 50 roku n.e. — zaledwie dwadzieścia lat po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa — podczas gdy Ewangelie powstały przynajmniej dekadę lub dwie później. Biskup Paul Barnett tak formułuje zastrzeżenia wobec traktowania Ewangelii jako punktu wyjścia: „Zalew piśmiennictwa próbującego dotrzeć do »historycznego« Jezusa ograniczył pole badań do Chrystusa opisanego w Ewangeliiach; Listy oraz pisma wczesnego Kościoła na ogół pomijano”⁹⁹.

Mimo to wczesny Kościół mądrze umieścił Ewangelie na początku Nowego Testamentu, ponieważ opisują wcześniejsze wydarzenia, choć rzeczywiście powstały później. Ponadto czytając je w pierwszej kolejności, zostajemy natychmiast skonfrontowani z historyczną postacią Jezusa. Czy jednak Jego wizerunek zawarty w Ewangeliach jest autentycznie historyczny?

Dwudziestowieczni teolodzy poświęcili się poszukiwaniu historycznego Jezusa. Tak zwane „pierwsze” lub „źródłowe” poszukiwania łączy się z osobą Alberta Schweitzera, którego książka pt. *W poszukiwaniu historycznego Jezusa*¹⁰ ukazała się w roku 1906. Jest to monumentalny przegląd wszystkich romantycznych, dziewiętnastowiecznych „żywotów Jezusa”. Sam Schweitzer przedstawia Go jako eschatologicznego proroka, którego oczekiwanie na rychły koniec nigdy się nie ziściło. Poszukiwania rozpoczęte przez Schweitzera podsumował Rudolf Bultmann (należący już do nurtu teologii dwudziestowiecznej) twierdząc, że dowiedzenie historyczności Jezusa jest zarówno niemożliwe, jak i (nawet gdyby było możliwe) zbyteczne dla wiary.

Niemniej jednak po drugiej wojnie światowej nastąpiła kolejna fala poszukiwań historycznego Jezusa. Ich początek datuje się na rok 1953, kiedy to ukazała się publikacja Ernsta Käsemanna, niegdyś studenta Bultmanna, zatytułowana *Problem historycznego Jezusa*. W swojej pracy Käsemann neguje skrajny sceptycyzm swego dawnego mistrza i wraz z innymi „postbultmanistami” proponuje nieco bardziej pozytywne ujęcie historii, a Jezusa przedstawia jako wybitnego nauczyciela, geniusza religijnego lub rewolucjonistę społecznego — przy czym w każdej z tych koncepcji Jezus sprawia wrażenie człowieka zbyt potulnego, aby doprowadzić do własnego ukrzyżowania lub zapoczątkować ruch chrześcijański o światowym zasięgu.

Obecnie, poczynając od lat osiemdziesiątych dwudziestego stulecia, niektórzy uczeni zwiastują narodziny kolejnej, trzeciej fazy poszukiwań historycznego Jezusa¹¹. Jedną z jej najistotniejszych cech jest nacisk — dostrzegalny zarówno w kręgach chrześcijańskich, jak i żydowskich — jaki uczeni kładą na żydowskość Jezusa oraz Jego misję oczyszczenia

i odbudowy Izraela. Trzecia fala poszukiwań cechuje się większym przekonaniem o wiarygodności wizerunku Jezusa, jaki zawierają Ewangelie.

Choć przekonanie to nie jest bynajmniej powszechne, przejawia się chociażby w środowisku The Jesus Seminar, które działa w Stanach Zjednoczonych. Od chwili powstania w roku 1985, z inicjatywy Roberta W. Funka i Johna Dominica Crossana, dwa razy w roku gromadzi ono około siedemdziesięciu pięciu delegatów, którzy spotykają się, aby oceniać autentyczność wypowiedzi przypisywanych Jezusowi. Grono to posługuje się barwnym kodem, zgodnie z którym kolor czerwony oznacza wypowiedzi bezdyskusyjnie autentyczne, różowy — prawdopodobnie autentyczne, szary — nieautentyczne, choć prawdopodobne, i wreszcie czarny — wypowiedzi nie pochodzące od Jezusa, lecz dodane później za sprawą tradycji. Powstała w wyniku tych badań książka pt. *The Five Gospels: what did Jesus say?* (piątą ewangelią jest tu apokryficzna Ewangelia Tomasza) podaje, iż w przekonaniu autorów „82% słów przypisywanych Jezusowi w ewangeliach nie zostało w rzeczywistości przez Niego wypowiedzianych”. Obecnie, ukończywszy badania nad wypowiedziami Jezusa, wspomniane grono przechodzi do oceny autentyczności Jego czynów. Wydaje się jednak, że analizy te nie przyniosą większych korzyści, gdyż oparte są na nader subiektywnych kryteriach¹².

Zanim jednak przyjrzymy się samym Ewangeliom, powinniśmy odnotować istotne przesunięcie punktu ciężkości od historii ku teologii, jakie dokonało się wśród uczonych. Podczas gdy „krytyka form” zajmowała się zagadnieniami wczesnego Kościoła, „krytyka redakcji” skupiała się na autorach poszczególnych Ewangelii. Niezależnie od naszego przekonania, że byli oni sumiennymi historykami (jak stwierdza Łukasz w Łk 1:1–4), należy pamiętać, że byli również ewangelistami, którzy świadomie głosili Dobrą Nowinę, oraz teologami kładącymi indywidualny, charakterystyczny dla siebie nacisk na prezentowane prawdy. Wobec tego staje się jasne, że proces Bożego natchnienia nie zdławił osobowości ludzkich autorów. Na tym bowiem polega istota podwójnego autorstwa Pisma Świętego, iż Bóg postanowił przekazać swoje słowo ludzkimi słowami. Duch Święty wybrał, ukształtował, przygotował i wy-

pozażył ludzkich autorów, aby za pośrednictwem każdego z nich przekazać swoje orędzie w sposób zarówno wierny, jak i odróżniający się od pozostałych.

Przypisy

- ¹ J. Pelikan, *Jezus przez wieki*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, tłum. A. Pawelec, s. 9.
- ² P. Brierly (red.), *UK Religious Handbook, Religious Trends* (Christian Research, 1999).
- ³ Ze wstępu do *Komentarza do Księgi Izajasza*, cyt. za: *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym 25*, [w:] *Sobór Watykański II. Konstytucje. Dekrety. Deklaracje. Nowe tłumaczenie*, Wydawnictwo Pallotinum, Warszawa 2002, s. 361.
- ⁴ Wstęp do greckiego Nowego Testamentu Erazma z Rotterdamu (1516).
- ⁵ *Wykłady na temat Listu do Rzymian* w tomie 25 *Dzieł Lutra* (1515; ET Concordia, 1972). Glossa do Rz 1:5 (s. 4) i komentarz do Rz 10:6 (s. 405).
- ⁶ S. C. Neill, *Christian Faith and Other Faiths* (OUP, 1961), s. 69.
- ⁷ Sadhu Sundar Singh, *With and Without Christ* (Cassell, 1929), ss. 100–101.
- ⁸ E. Stanley Jones, *The Christ of the Indian Road* (1926, Hodder & Stoughton, 1926), s. 26.
- ⁹ P. W. Barnett, *Jesus and the Logic of History* (Apollos, 1997), s. 163.
- ¹⁰ ET, 1910.
- ¹¹ „Nadal wierzę — napisał N. T. Wright — że przyszłość poważnych badań poświęconych osobie Jezusa należy do tak zwanej trzeciej fali poszukiwań”. Cyt. za: *Jesus and the Victory of God*, SPCK, 1966, s. 78.
- ¹² R. W. Funk, R. W. Hoover, The Jesus Seminar, *The Five Gospels* (Macmillan, 1993), s. 5.

CZĘŚĆ I



JEZUS ŹRÓDŁOWY

(czyli jakie świadectwo składa o Nim Nowy Testament)

JEZUS ŹRÓDŁOWY

(czyli jakie świadectwo składa o Nim Nowy Testament)

Cztery Ewangelie

1. Ewangelia Mateusza:

Chrystus spełnieniem Pisma Świętego

Bogu niech będą dzięki za Jego opatrzność, której wyrazem jest przekazanie nam czterech Ewangelii! Jezus Chrystus to postać zbyt wielka i chwalebna, by mógł ją wystarczająco przedstawić jeden autor z jednego tylko punktu widzenia. Wizerunek Jezusa wyłaniający się z Ewangelii ma cztery oblicza, jak diament o czterech szlifach.

Jak zatem należałoby opisać zasadniczą cechę Jezusa według ewangelisty Mateusza? Można ją ująć jednym słowem: *spełnienie*. Mateusz, mocno przywiązany do swego żydowskiego pochodzenia i kultury, portretuje Jezusa jako spełnienie Starego Testamentu. Jego Ewangelia pełni rolę pomostu łączącego oba Testamenty, wiążące przygotowanie ze spełnieniem. Zwróćmy uwagę na słowa Jezusa zawarte w Mt 13:16–17: „Wasze oczy są (...) szczęśliwe, bo widzą, i uszy, bo słyszą. Zapewniam was: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzyć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli, i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli”.

Innymi słowy, starotestamentowi prorocy żyli w czasach oczekiwania, apostołowie natomiast — w czasach spełnienia. Na własne oczy widzieli i na własne uszy słyszeli to, co tak bardzo pragnęli ujrzyć i usłyszeć ich przodkowie. Dlatego Mateusz przedstawia Jezusa nie tyle jako jednego z proroków, kolejnego jasnowiedza w wielowiekowej sukcesji, ile raczej jako spełnienie wszystkich wcześniejszych proroctw. Wraz z Jezusem i Jego służbą nadeszło długo oczekiwane Królestwo Boże.

Po pierwsze zatem, Chrystus u Mateusza jest *spełnieniem prorocтва*. Takie ujęcie widać już choćby w rodowodzie Jezusa, od którego rozpoczyna się ta Ewangelia (1:1–17). Mateusz wyprowadza pochodzenie Jezusa od Abrahama, ojca narodu wybranego, przez którego Bóg obiecał zbawić świat, oraz od Dawida, największego spośród monarchów Izraela — prawzoru wielkiego króla, który miał nadejść. Tym samym Mateusz przedstawia rodowód Jezusa w linii królewskiej. Chce ukazać, że jest On „synem Dawida” (używa tego tytułu częściej niż pozostali ewangelści razem wzięci), mającym prawo do tronu Dawida.

Ulubione stwierdzenie Mateusza brzmi: „To wszystko stało się, aby spełniło się to, co Pan zapowiedział przez proroka”. Powtarza się ono aż jedenastokrotnie. Ewangelista stara się dowieść, że wszystko, co się wydarzyło, zostało przepowiedziane, a wszystko, co przepowiedziano — spełniło się. Ponadto Mateusz dostrzega w życiu Jezusa analogię do dziejów Izraela. Tak jak Izrael cierpiał ucisk w Egipcie pod rządami despotycznego faraona, podobnie Dzieciątko Jezus musiało uciekać do Egiptu przed despotą Herodem. Tak jak Izrael przeszedł przez wody Morza Czerwonego, aby przez czterdzieści lat być poddawany próbom na pustyni, podobnie i Jezus przyjął chrzest w wodach Jordanu z rąk Jana Chrzciciela, po czym przez czterdzieści dni przebywał na Pustyni Judzkiej, doświadczając wielu prób. Tak jak Mojżesz, zszedłszy z góry Synaj, nadał Izraelowi Prawo, podobnie i Jezus na Górze Błogosławieństw przekazał swoim naśladowcom nauki będące prawdziwą interpretacją oraz wyrażeniem Prawa.

Motyw spełnienia uwidacznia się najpełniej w inauguracji Królestwa Bożego przez Jezusa. Wszyscy czterej ewangelści wspominają o tym, że Jezus ogłosił nadejście Królestwa, ale tylko Mateusz podkreśla to w sposób szczególny. W duchu żydowskiej niechęci do wymawiania świętego imienia Bożego, zastępuje je wyrażeniem „Królestwo Niebios” (które występuje w tekście blisko pięćdziesiąt razy). Nadmienia przy tym, że Królestwo to jest zarówno faktem („rzeczywiście nadeszło już do was Królestwo Boga”, 12:28), jak i oczekiwaną przyszłością (przy końcu historii Król zasiądzie bowiem

na tronie chwały, aby sędzić narody, 25:31–46). W tym wszystkim: w rodowodzie Jezusa, w ulubionym stwierdzeniu Mateusza, w analogii do historii Izraela oraz w nauce o Królestwie, Chrystus pozostaje dla ewangelisty spełnieniem proroctwa.

Po drugie, Chrystus przedstawiony przez Mateusza jest *spełnieniem Prawa*. W opinii Jego współczesnych, Jezus wykazywał rażąco brak szacunku dla Prawa, między innymi poprzez łamanie przepisów sabatu, uchylanie się od nakazów dotyczących rytualnych obmywań oraz zaniebdywanie postu. Okazywał wyrozumiałość tam, gdzie inni byli szczególnie surowi. Jednocześnie utrzymywał, że przestrzega Prawa. Część uczonych jest zdania, że Mateusz celowo przedstawił Jezusa jako nowego Mojżesza. Analogicznie do Mojżeszowego Pięcioksięgu, nauka Jezusa zawarta w Ewangelii Mateusza również została zebrana w pięciu częściach, tworząc tym samym swoisty chrześcijański pięcioksiąg.

Mateusz zapisuje następujące słowa Jezusa:

Nie myślcie, że przyszedłem unieważnić Prawo lub proroków. Nie przyszedłem unieważnić, lecz dopełnić. Zapewniam was: dopóki niebo i ziemia będą istnieć, ani jedna jota, ani jedna kreska w Prawie nie przeminie, aż wszystko się wypełni. (...) Mówię wam, jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie doskonalsza niż nauczycieli Prawa i faryzeuszy, nigdy nie wejdzicie do Królestwa Niebios (Mt 5:17–18.20).

Słyszając to, uczniowie zapewne osłupieli, ponieważ faryzeusze odznaczali się wyjątkową religijnością. Jakim sposobem naśladowcy Jezusa mieliby swoją sprawiedliwością przewyższać najsprawiedliwszych ludzi na świecie? Mistrz zapewne żartuje! A jednak chrześcijańska sprawiedliwość przewyższa sprawiedliwość faryzeuszy, ponieważ sięga głębiej. Jest to sprawiedliwość serca — nie tylko słów i czynków, lecz w szczególności myśli i motywacji (zob. Mt 5:21–30). Właśnie w tym sensie Jezus wypełnił Prawo, to znaczy doprowadził je do logicznego końca. Sięgnął poza powierzchowną jego wykładnię ku radykalnemu żądaniu sprawiedliwości, zakorzenionej w sercu.

Po trzecie, przedstawiony przez Mateusza Chrystus *jest spełnieniem Izraela*. To najsubtelniejsza z omówionych dotychczas sfer spełnienia, którą łatwo przeoczyć, czytając pierwszą Ewangelię. Mateusz dostrzeżga, że Jezus kieruje do Izraela ostateczne wezwanie do upamiętania. Powiedział przecież apostołom, że został posłany „tylko do tych owiec, które poginęły z domu Izraela” (15:24) i również oni powinni iść jedynie „do owiec, które zginęły z domu Izraela” (10:6). Później, rzecz jasna, wielki nakaz misyjny Jezusa miał otworzyć horyzonty apostołów także na świat pogan; teraz jednak, podczas Jego ziemskiej służby, Izrael miał otrzymać jeszcze jedną szansę. Mimo to wciąż trwał w uporze. Dlatego Jezus płakał nad Jerozolimą i mówił, że pragnie zgromadzić jej mieszkańców w bezpiecznym cieniu swoich skrzydeł, oraz ostrzegł ją przed sądem, który miał spaść na to pokolenie, co istotnie nastąpiło w roku 70 n.e. (Mt 23:36–39).

Jezus uważał się za jedynego przedstawiciela prawdziwego Izraela. Tylko On pozostał wierny; jeżeliby się tak nie stało, cały naród bez wyjątku okazałby się odstępcą. Jednocześnie uosabiał także początek nowego Izraela. Celowo wybrał dwunastu apostołów — w liczbie odpowiadającej dwunastu plemionom, jako zaczątek nowego Izraela. To im miało być przekazane Królestwo Boże (21:43). Co więcej, Jezus nazwał ich swoim „Kościołem” — ponadkulturową wspólnotą cechującą się wartościami i normami Jego Królestwa, które opisał w Kazaniu na Górze.

Jezus nie pozostawia wątpliwości, że nowy Izrael przekroczy granice ras i narodowości, będąc solą ziemi i światłością świata. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Mateusz, choć najbardziej żydowski spośród czterech ewangelistów, na początku swojej Ewangelii opisuje wizytę tajemniczycy mędrców — przedstawicieli pogańskich narodów, a na końcu umieszcza nakaz zmartwychwstałego Pana, aby iść na cały świat i czynić uczniami wszystkie narody. Tym samym wspólnota Królestwa rozrasta się na podobieństwo nasionka gorczycy: z początku drobna i niepozorna, ma ostatecznie zapełnić ziemię: „Mówię wam: Wielu przyjdzie ze wschodu i z zachodu, by zasiąść do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebios” (Mt 8:11).

2. Ewangelia Marka:

Chrystus cierpiącym sługą

Jeśli Mateusz przedstawia Jezusa jako Chrystusa zapowiedzianego w Piśmie Świętym, Marek widzi w Nim cierpiącego sługę Pana, który umiera za grzechy swojego ludu. W centrum Markowego ujęcia Jezusa znajduje się krzyż.

Ewangelia Marka, podobnie jak trzy pozostałe, jest dziełem anonimowym. Jej autor nie zdradza swojej tożsamości, chociaż już bardzo wczesna tradycja przypisuje drugą ewangelię Markowi właśnie. Jednocześnie wiadomo o bliskich związkach Marka z apostołem Piotrem. Papiasz, biskup Hierapolis z początków drugiego wieku, nazywa Marka „tłumaczem” Piotra, który spisał jego wspomnienia i kazania. Niewątpliwie w Ewangelii Marka znajdujemy więcej odniesień do Piotra niż w pozostałych, a przy tym Marek więcej i pełniej niż inni ewangeliciści pisze o wahaniach, słabostkach i zdradzie Piotra. Niektórzy sugerują, że Marek mógł utożsamić się z Piotrem, ponieważ sam poniósł osobistą klęskę. Jeśli to on był owym młodzieńcem, który uciekł nago z ogrodu Getsemani (14:51–52), oznacza to, że podobnie jak Piotr okazał tchórzostwo. Podczas pierwszej podróży misyjnej Pawła wycofał się po raz kolejny (Dz 13:13, 15:37–38). Jeżeli jednak Marek tak jak Piotr zapał się Jezusa, również na podobieństwo Piotra został zrehabilitowany. W dalszych nowotestamentowych listach czytamy bowiem o wiernej służbie Marka u boku zarówno Piotra, jak i Pawła, który w jednym z listów pisze: „Weź Marka i przyprowadź z sobą. Jest mi bowiem bardzo potrzebny do służby” (2 Tm 4:11).

Zatrzymajmy się teraz nad istotnym urywkiem Ewangelii Marka, który łączy trzy ulubione tematy autora, a mianowicie (1) zagadnienie tożsamości Jezusa, (2) dzieło, jakie przyszedł wykonać, oraz (3) wymagania, jakie stawia swoim naśladowcom. Fragment ten, jako punkt zwrotny w służbie Jezusa, stanowi również ośrodek całej Ewangelii. Przed opisanymi tu wydarzeniami Jezus cieszył się reputacją sławnego

nauczyciela i cudotwórcy, od tej pory natomiast zaczął przygotowywać swoich uczniów na to, że czeka Go krzyż.

Następnie Jezus poszedł ze swoimi uczniami do wiosek w pobliżu Cezarei Filipowej. Po drodze pytał swoich uczniów: Za kogo uważają Mnie ludzie?

Odpowiedzieli Mu: Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków.

Wówczas zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Na to Piotr odpowiedział: Ty jesteś Mesjasz.

Wtedy surowo im nakazał, aby nikomu o Nim nie mówili.

Potem zaczął ich nauczać, że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, że zostanie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i nauczycieli Prawa, że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił o tym otwarcie. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął stanowczo odwozić od tego.

Lecz On odwrócił się, spojrzął na swoich uczniów i ostro skarcił Piotra, mówiąc: Idź za Mną, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie!

Następnie przywołał do siebie tłum wraz ze swoimi uczniami i powiedział: Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Kto bowiem chce swoje życie zachować, utraci je, a kto utraci swoje życie z Mojego powodu i dla Ewangelii, ten je ocali. Co pomoże człowiekowi, jeśli cały świat zyska, a na swojej duszy poniesie szkodę? Co może dać człowiek w zamian za swoją duszę? Kto się bowiem wstydzi Mnie i Moich słów wobec tego wiarołomnego i grzesznego pokolenia, tego Syn Człowieczy będzie się też wstydził, gdy przyjdzie w chwale swojego Ojca razem ze świętymi aniołami (Mk 8:27–38).

Po pierwsze, *zastanówmy się, kim jest Jezus*. Wiedział On, że istnieje różnica między powszechnym odbiorem Jego osoby a przekonaniem rodzącym się w umysłach apostołów. Zgodnie z panującymi opiniami był

Janem Chrzcicielem, Eliaszem lub innym prorokiem; według apostołów natomiast nie był kolejnym prorokiem, lecz Chrystusem (Mesjaszem), spełnieniem wszystkich proroctw. Mateusz uzupełnia wyznanie Piotra o Jezusie tytułem: „Syn Boga żywego”, chcąc zapewne podkreślić, że Jezus jest nie tyle odwiecznym Synem, ile (jak w Ps 2:7–8) oczekiwanym Mesjaszem.

Zaraz po tym, jak uczniowie złożyli to wyznanie wiary, Jezus „surowo im nakazał, aby nikomu o Nim nie mówili” (8:30), by zachowali Jego tożsamość w tajemnicy. To wezwanie do milczenia i zachowania tajemnicy jest dla wielu czytelników niezrozumiałe. Tymczasem nie tak trudno je zrozumieć, ponieważ Marek już dwukrotnie wspomniał o nakazie zachowania milczenia. Uzdrawiwszy trędowatego, Jezus powiedział mu: „Pamiętaj, nikomu nic nie mów” (1:44). Podobnie było przy uzdrowieniu głuchoniemego — Jezus „nakazał im, żeby nikomu o tym nie mówili” (7:36). Dlaczego jednak uczniowie mieliby milczeć? Powód tkwi w tym, że powszechnie nadawano tytułowi Mesjasza błędny wydźwięk polityczny. Od ponad siedmiuset lat — z wyjątkiem krótkiego, upajającego okresu wolności za Machabeuszów — Izrael ugiął się pod obcym jarzmem. Teraz lud znów zaczął marzyć o interwencji Jahwe, który zniszczy wrogów i wyzwoli Izraela, przynosząc świt ery mesjańskiej. Galilea była wylęgarnią takich nacjonalistycznych oczekiwań.

Jezus najwyraźniej obawiał się, że lud będzie próbował narzucić Mu rolę rewolucjonisty, a Jego obawy były nader uzasadnione. Gdy Jezus w cudowny sposób nakarmił pięć tysięcy ludzi, jak podaje Jan, tłum postanowił „porwać Go, aby obwołać królem” (J 6:15). Tymczasem Jezus nie mógł zostać politycznym przywódcą. Przyszedł, aby umrzeć i przez swoją śmierć zapewnić swemu ludowi duchowe wyzwolenie. Dlatego gdy uczniowie uznali w Nim Mesjasza (8:31), „zaczął ich nauczać, że Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, że zostanie odrzucony przez starszych, arcykapłanów oraz nauczycieli Prawa, że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie”. Co więcej, „mówił o tym otwarcie” (w. 32), to znaczy jasno i wobec wszystkich; nie było tajemnicą, jakim jest Mesjaszem.

Po drugie, *zauważmy, czego Jezus miał dokonać*. Marek wyjaśnia, że odkąd Dwunastu pojęło Jego prawdziwą tożsamość, Jezus z całym naskikiem zaczął podkreślać znaczenie krzyża. Jeszcze przy trzech innych okazjach otwarcie zapowiadał swoje cierpienia i śmierć (9:31, 10:33.45). W gruncie rzeczy jedna trzecia Ewangelii Marka została poświęcona sprawie krzyża.

Trzy spośród wypowiedzi Jezusa na temat przyszłej śmierci zasługują na szczególną uwagę. Po pierwsze, „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć, (...) *zostanie zabity*” (8:31; kursywa autora). W słowach tych zaczyna pobrzmiwać nuta konieczności. Dlaczego Jezus *musi* cierpieć i umrzeć? Ponieważ musi wypełnić się Pismo. Słyszac, jak Jezus mówi o czekającym Go krzyżu, Piotr był na tyle nietaktowny, że zaczął Go upominać, co sprawiło, że Jezus skarcił go (ww. 32–33). Nic nie może zakwestionować konieczności krzyża.

Po drugie, warto zauważyć, że cierpieć musi „Syn Człowieczy”. Chociaż wyrażenie „syn człowieczy” w języku hebrajskim oznacza po prostu człowieka i dlatego często występuje w Piśmie Świętym, Jezus niewątpliwie je przywołuje, mając w pamięci wizję opisaną w siódmym rozdziale Księgi Daniela. Czytamy tam, że ktoś „jakby Syn Człowieczy” (to znaczy postać ludzka) zstępuje na obłokach z nieba i staje przed Przedwiecznym (Wszzechmogącym Bogiem) siedzącym na tronie, aby otrzymać panowanie, chwałę i władzę królewską, a następnie przyjąć hołd od ludzi ze wszystkich narodów, ludów i języków. Jego królestwo — dodaje Daniel — jest wieczne, nieprzemijające i niezniszczalne (Dn 7:13–14). Teraz jednak Jezus składa zdumiewające oświadczenie, że Syn Człowieczy musi cierpieć. Oznacza to, że przyjął wprawdzie tytuł, lecz zmienił związaną z nim rolę. Zgodnie z prorocstwem Daniela, będą Mu służyły wszystkie narody. Tymczasem Jezus oświadcza, że nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz by samemu służyć. Czyni zatem coś, czego nie dokonał dotychczas nikt inny. Łączy dwa starotestamentowe obrazy: cierpiącego sługi (Iz 53) i panującego Syna Człowieczego (Dn 7). Oscar Cullmann pisze:

Wyrażenie „Syn Człowieczy” jest w judaizmie synonimem największego wywyższenia, *ebed Jahwe* (sługa Pana) wyraża natomiast najgłębsze uniżenie. (...) Oto niesłychane, nowe dzieło Jezusa, który w swojej samoświadomości łączy te dwa pozornie sprzeczne zadania, swym życiem i nauczaniem dając wyraz temu zjednoczeniu¹.

Trzecia wypowiedź Jezusa o własnej śmierci brzmi: „Syn Człowieczy bowiem nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służyć i *oddać swoje życie jako okup za wielu*” (Mk 10:45, kursywa autora). Okup to cena za uwolnienie jeńców. Tym samym Jezus naucza, że ludzie tkwią w niewoli (w szczególności dotyczy to grzechu, winy i sądu), z której nie potrafią wyzwolić się o własnych siłach. Dlatego przyszedł, aby oddać siebie samego jako okup za wielu. Narzędziem naszego wyzwolenia ma być krzyż. Tylko dzięki temu, że Jezus za nas umarł, możemy być wolni. Wszystko to, według Marka, składa się na sposób, w jaki Jezus pojmuje krzyż.

Po trzeciej, *zwróćmy uwagę na to, czego Jezus oczekuje od nas*. Wspomniawszy o zbliżającej się śmierci, Jezus przywołał lud i powiedział: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje” (8:34). Przeniósł zatem akcent ze swojego krzyża na nasz, ukazując chrześcijańskie uczniostwo w kategoriach samozaparcia, a nawet — poświęcenia życia. Znaczenie słów „wziąć swój krzyż” można bowiem zrozumieć jedynie na tle kulturowym Palestyny pod rzymską okupacją. Śmierć przez ukrzyżowanie Rzymianie rezerwowali dla najgorszych przestępców, a skazani na tę karę zmuszani byli do niesienia własnego krzyża na miejsce kaźni. Jeśli zatem naśladujemy Chrystusa, niosąc krzyż, możemy zmierzać tylko w jednym kierunku — na miejsce stracenia.

Chrześcijańskie uczniostwo wymaga ogromnego radykalizmu; nie jest tylko zestawem wierzeń, dobrych uczynków i praktyk religijnych. Żaden obraz — za wyjątkiem śmierci i zmartwychwstania — nie jest w stanie oddać istoty uczniostwa. Tylko tracąc siebie, możemy się odnaleźć i tylko poprzez śmierć możemy żyć (8:35).

Można wskazać trzy kluczowe wątki, obecne w Ewangelii Marka. Kim jest Jezus? Chrystusem. W jakim celu przyszedł? Aby służyć, cierpieć i umrzeć. Czego oczekuje od swoich uczniów? Wzięcia na siebie krzyża i naśladowania Go w śmierci przez samozaparcie, ku chwale zmarłychwstania.

W całej historii Kościoła kluczowe pytania dotyczyły zagadnień chryologicznych: tożsamości, misji i wymagań Jezusa. Próbuując znaleźć na nie odpowiedź, musimy strzec się zarówno opinii publicznej („Za kogo uważają Mnie ludzie?”), jak i niechęci przywódców kościelnych (którzy, podobnie jak Piotr, mogą w swej arogancji sprzeciwić się Jezusowi). Powinniśmy raczej słuchać świadectwa Jezusa, jakie składa On o samym sobie, szczególnie w kontekście nacisku, jaki kładł na krzyż, co odnotowuje Ewangelia Marka. Nie sposób bowiem mówić o autentycznej wierze i życiu chrześcijanina, dopóki krzyż nie zajmie w nim centralnego miejsca.

3. Ewangelia Łukasza i Dzieje Apostolskie:

Chrystus Zbawcą świata

Istnieje zasadniczy związek między tożsamością poszczególnych ewangelistów a sposobem, w jaki przedstawiają Jezusa Chrystusa. Boże natchnienie kształtowało osobowość autorów, lecz jej nie zacierało. Najlepszym tego przykładem jest Łukasz. To jedyny współautor Nowego Testamentu, który wywodzi się spoza kręgów żydowskich. Z tego powodu nietrudno zrozumieć, dlaczego nie przedstawia Jezusa jako Chrystusa zapowiedzianego w Piśmie Świętym (jak to czyni Mateusz) ani jako cierpiącego sługę (na wzór Marka), lecz dostrzega w Nim przede wszystkim Zbawiciela świata, niezależnie od koloru skóry, narodowości, pozycji, płci, potrzeb czy wieku tych, których przyszedł ratować.

Po pierwsze, *Łukasz był lekarzem* (Kol 4:14). To oznacza, że był człowiekiem wykształconym, obytym z kulturą (o czym można wnosić na